

MARIA LIZUT-SKWAREK

ur. 1948; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Przyjaźń Ireny Eljaszewicz z siostrami Janiną i Michaliną Śliwickimi
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, Irena Eljaszewicz, Michalina Śliwicka, Janina Śliwicka, Józef Czechowicz

Przyjaźń Ireny Eljaszewicz z siostrami Janiną i Michaliną Śliwickimi

Babcia moja miała taką teorię, że w każdej rodzinie powinien być lekarz i prawnik. Młodsza siostra mojej mamy, Maria Eljaszewicz, poszła na medycynę, bo tak chciała babcia. Moja mama, Irena Eljaszewicz-Lizutowa, z domu właśnie Eljaszewicz, chciała iść koniecznie na matematykę, bo uwielbiała matematykę, ale posłuchała rodziców i poszła na prawo, ale miłość do matematyki spowodowała, że w czasie studiowania prawa na KUL-u, zaczęła studiować też ekonomię, żeby po prostu mieć tę matematykę ukochaną swoją. Studiując równocześnie ekonomię i prawo poznała mojego ojca, który kończył ekonomię na KUL-u. Mama moja była więc adwokatem, a gimnazjum skończyła u sióstr Urszulanek w Lublinie, tam poznała swoją przyjaciółkę Janiną Śliwicką, która to miała siostrę, starszą o 3 lata, Michalinę Śliwicką, a Michalina Śliwicka była młodzieńcza miłością Józefa Czechowicza, i stąd właśnie znalazłam się tutaj, żeby opowiedzieć historię życia, może tej wielkiej przyjaźni jaka istniała między moją mamą, Ireną Eljaszewicz wówczas, Janiną Śliwicką, czyli jej bezpośrednią przyjaciółką i rówieśnicą, i starszą siostrą Janiny – Michaliną Śliwicką. Z Janiną Śliwicką chodziła mama do jednej klasy, razem się uczyły. Janina była wyjątkowo utalentowaną artystką, plastyczką. Miała nieprawdopodobne zdolności plastyczne, i już przed wojną chyba miała ten piec do wypalania z porcelany figurek przesłicznych, i też jestem w posiadaniu przepięknych figurek różnych zwierzątek, a po wojnie natomiast w Nałęczowie mieli jakąś taką wytwórnię wafli i ona zdobiła te wafle. Do dziś pamiętam, z okresu Wielkanocny, takie wafle przekładane, z jakąś czekoladą, masą, a na wierzchu były przepiękne z jakiś takich koralików jadalnych, tych groszków ułożone pisanki, bazie, przesłicznie to było robione, i to ona była autorką tego. Michalina Śliwicka chyba w jakimś czasopiśmie pisała recenzje, trudno mi powiedzieć dokładnie, może jakimś krytykiem była. Nie interesowałam się tak bardzo kiedyś, tym co one robiły

zawodowo, bo poznałam je jak już były starszymi osobami, ale były to wspaniałe kobiety. Nie dość, że były bardzo ładne, piękne powiedziałabym, na ówczesne czasy i nawet w okresie kiedy były starsze. Moja mama, no nie była tak piękną kobietą, jak te jej przyjaciółki obie. Natomiast przyjaźń ich była nieprawdopodobna, mama co tydzień otrzymywała list od Janiny Śliwickiej i przy tym liście też często był dopisek Michaliny Śliwickiej. To był zwyczaj taki, że gdziekolwiek by się nie znalazły zawsze do siebie pisały listy. Jeśli tylko przez tydzień czy dwa nie było listu, to zaraz się niepokoiły, potem ten okres przerw może był już dłuższy. Panie Śliwickie mieszkały w ostatnich latach w Nałęczowie nie miały tam ani telewizora, ani telefonu, tylko radio, więc to była jedyna droga jaką się przyjaciółki porozumiewały i w tych listach opisywały, każda z nich, co robiły którego dnia. Z tymże życie mojej mamy było bardziej urozmaicone, bo miała męża, rodzinę i dzieci. Natomiast życie Śliwickich właściwie upływało tylko na życiu w tej pięknej przyrodzie Nałęczowa. Miały dom w Nałęczowie u stóp Góry Jabłuszko. Dom do tej pory istnieje, tam nie miały wody nawet, do tego stopnia żyły skromnie. Miały studnię, nosiły tę wodę ze studni, i głównie to zajmowały się opieką nad ptakami i różnymi zwierzętami, które najczęściej znajomi im przynosili. Różne kalekie, na przykład jakieś wróble lub szpaki ze złamanym skrzydłem, i one pielęgnowały, zajmowały się tym. Robiły poza tym przepyszne dżemy z płatków róży, do tej pory mam jeszcze słoik takiego dżemu z róży, który jest wspaniałym nadzieniem do pączków. Oprócz tego robiły wspaniałą marmoladę z jabłek, i tę marmoladę moja najstarsza córka do dzisiaj pamięta, że jako dziecko, jak jeździliśmy do tego domu, to one nas nią częstowała takimi czekoladkami robionymi z jabłek. Wysmażały te jabłka z odrobiną cukru i one po prostu tak gęstniały, potem kroili to w kostkę i były to takie pyszne galaretki. Moja starsza córka, która pamięta obie Śliwickie, ale bardziej tę Janinę Śliwicką, która dłużej żyła, mówiła mi, że właśnie pamięta ten dom z tych marmoladek. Miłość mojej mamy do Janiny Śliwickiej była tak wielka, że nawet jak ja się urodziłam, to na drugie imię nadała mi mama Janina, dla uczczenia po prostu tej wielkiej przyjaźni, zażyłości z Janiną Śliwicką. Poza tym, one często spędzały wakacje razem, wyjeżdżały albo nad morze, albo też do Kazimierza Dolnego, i na wszystkich zdjęciach są te panie, czasami w towarzystwie jakiś panów, ale są we trzy, czyli Michalina Śliwicka, Janina Śliwicka i Irena Eljaszewicz. Przyjaźń pomimo, że z znały się jeszcze z gimnazjum, to w czasie i studiów, i później, do końca, do ostatniego dnia swojego życia, cały czas trwała. Cały czas starała się mama im pomagać w jakiś sposób, może nie finansowy, bo one absolutnie nic nie przyjmowały, żadnych darów, bo żyły wyjątkowo skromnie ze swoich emerytur czy rent. Myślę, że mama uczestniczyła w tym jako prawnik, żeby im pomóc, żeby one zdobyły tę emeryturę lub rentę, nie znam szczegółów tego, ale wiem, że na pewno w tym pomogła, żeby miały obie za co żyć. Natomiast była bardzo taka, powiedzmy szczerze, skrupulatna, dokładna, moja mama. Wszystkie zdjęcia i wszystkie albumy są w takim porządku, że życzyłabym sobie, żeby ja też dzieciom tak to

zostawiła, ale ja już takiej cechy nie mam jak moja mama. Natomiast przez tę przyjaźń, którą miała mama ze Śliwickim, poznała na pewno Czechowicza, bo w tym albumie, który mamy, jest pełno zdjęć, właśnie autorstwa Józefa Czechowicza, który to podarował mojej mamie te zdjęcia, a o tym, że on to podarował mamie, to o tym, mama moja opowiadała mojemu mężowi, mówiła: „że te zdjęcia, w tym albumie, to dostałam od Józefa Czechowicza”. Dostała je z tej racji, że знаła go ze względu na panią Michalinę Śliwicką, bo Michalina Śliwicka była starsza od nich o 3 lata, a on, jeszcze chyba, o 6 lat od mojej mamy, a o 3 lata od Śliwickiej, więc to był starszy kolega i bardzo mu się chyba te młode, piękne dziewczyny podobały. Z tych wszystkich wspólnych zdjęć widać, że w okresie młodości te dziewczyny były naprawdę piękne. Zresztą jeszcze raz podkreślam, że obie Śliwickie były piękne nie tylko jak były młode, ale i jak starsze były, bo miały tak piękne włosy, których nie straciły, tylko osiwały, że te włosy były ozdobą. Moja mama była dla mnie oczywiście najpiękniejsza, ale obiektywnie rzecz biorąc, to tamte były naprawdę pięknymi kobietami. Podziwiałam mamę za tą wielką przyjaźń, że tak długo, pomimo życia, pracy, dzieci, domu, który miała, zawsze do tych Śliwickich jeździliśmy. Wadą tego domu było jeszcze to, że w niedzielę, najczęściej wszyscy znajomi, którzy odwiedzali Nałęczów przychodzili do Śliwickich. One były czasami już bardzo znużone tymi gośćmi, bo to nie było tak, że wszyscy przychodzili na jedną godzinę, tylko jedni przychodzili o wpół do 10, drudzy o 10.30, i w ten sposób bez przerwy one miały tych gości. Dlatego staraliśmy się już do nich w niedzielę nie przyjeżdżać, tylko może w sobotę, albo w poniedziałek, żeby po prostu spokojnie z nimi porozmawiać, ale były na tyle grzeczne i uprzejme w stosunku do tych gości, że nigdy nie dały im tego poznać. Każdy wychodził, a one szykowały następną herbatkę, ciasteczka i w ogóle, my czasami uczestniczyliśmy w takim spotkaniu. Ja je osobiście tak dobrze znałam, bo one były przepojone taką miłością do mojej mamy, tymi wspomnieniami z młodości, że było to naprawdę bardzo przyjemne. Ojciec też do tych Śliwickich jeździł z mamą, bo samochodu myśmy nie mieli, tylko miała nasza ciotka i wozila nas, a potem mój brat chyba jeździł też do nich i zawoził rodziców. Byłam na pogrzebie jednej Śliwickiej i drugiej. Jak umierała Michalina, to młodsza siostra jeszcze żyła i się nią opiekowała. Potem umarła moja mama, a ostatnia umarła Janina Śliwicka, i Janiną Śliwicką już się opiekowały obce osoby, i ona tym obcym osobom zapisała ten domek. Biedna długo jakoś umierała, chyba na taką demencje starczą, taką śmierć, powiedziałabym, miała bardzo naturalną. Natomiast niezależnie od wszystkiego miały piękne włosy, niezależnie od wieku gęste tak jedna, jak i druga. Były tak dobre, tak czułe, no dla mnie były wspaniałe. Ja pamiętam taką historię, jeszcze w 1970 roku, obie wtedy żyły, i ja przyjechałam ze swoim przyszłym mężem do nich w odwiedzin w Nałęczowie, to była zima, byłam z gołą głową i w kożuchu, no i oczywiście straszny mróz. Następnego dnia telefon do mojej mamy, bo Michalina w bibliotece pracowała, to z biblioteki zadzwoniła na skargę, że jak może mnie mama puszczać w taki mróz z gołą głową, że ja

się tak przeziębę, i to świadczy o tym jakie były czułe, ile miały w sobie ciepła i opiekuńczości też w stosunku do mnie, no jako do córki ich przyjaciółki. Także też byłam tym wzruszona, chociaż byłam niezadowolona, że naskarzyły, bo ja oczywiście czapkę wzięłam, tylko schowałam do kieszeni, żeby lepiej wyglądać. Ja zresztą dostałam od nich w prezencie piękny stół, który mam w Kazimierzu, bardzo ładny. Dostałam piękną maszynę Remingtona, zresztą gdybym o cokolwiek poprosiła z tych starych mebli, to tak samo by mi dały, bo po prostu nie miały komu tego przekazać. Michalina Śliwicka nie wyszła za męża. Natomiast wyszła za męża młodszą, Janina Śliwicka, za Zdzisława Sikorskiego, ale ona nie chciała mieć z nim dzieci, a on koniecznie chciał mieć rodzinę i dzieci. Ona powiedziała, że nie chce mieć dzieci, dlatego, że one obie przeżyły Powstanie Warszawskie, uczestniczyły w nim, i to co zobaczyły wywarło na nie taki wpływ, że ona powiedziała, że nie chce rodzić mięsa na armaty niemieckie i rozstała się z tym mężem. On założył nową rodzinę, i chyba miał syna z tego małżeństwa.

Data i miejsce nagrania	2011-06-21, Lublin
Rozmawiała	Magdalena Kowalska
Transkrypcja	Magdalena Kowalska
Redakcja	Magdalena Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"